

Słowo od redaktora

Książka *Po ziemi naszej roześlem harcerzy*, którą kierujemy do rąk czytelników, nawiązująca tytułem do drugiej zwrotki harcerskiego hymnu, jest pokłosiem dwudniowej konferencji, jaką w dniach 28 i 29 listopada 2006 roku zorganizował Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Katowicach wraz z katowicką Biblioteką Śląską.

W przeddzień stulecia powstania harcerstwa w Polsce starano się objąć refleksją badawczą oraz wspomnieniami dzieje śląskiego harcerstwa od powstań śląskich i plebiscytu aż po współczesność. Żywy udział i tłumne uczestnictwo w konferencji harcerzy wszystkich pokoleń utwierdziło organizatorów w przekonaniu, że pomysł był trafny.

Książka niniejsza, podobnie jak konferencja, nie aspiruje do miana monografii polskiego harcerstwa na Górnym Śląsku, także ze względu na niekompletność zagadnień. Do napisania monografii, której ważność jest oczywista, potrzeba byłoby kilkuletniego zbiorowego wysiłku i żmudnych kwerend materiałowych.

Naszym zamierzeniem było ukazanie różnych aspektów istnienia śląskiego harcerstwa i roli, jaką odgrywało i odgrywa w życiu narodowym i społecznym Śląska, terenu o tak trudnej, bolesnej przeszłości, skomplikowanej drodze do Polski i równie nietatwej terażniejszości. Odkąd powstało, zawsze dzieliło losy całego polskiego harcerstwa, choć dotyczyły je wszystkie trudności będące udziałem ziem kresowych.

Książka jest podzielona na trzy części. Część pierwsza zawiera artykuły i rozprawy, z których wszystkie zostały wygłoszone na konferencji. Obejmują one okres powstań i plebiscytu na Śląsku, charakterystykę działalności Śląskiej Chorągwi Harcerzy w dwudziestoleciu międzywojennym, wrzesień 1939 roku oraz konspirację harcerską z lat drugiej wojny światowej. To jeden blok zagadnień – bardzo spójnych, gdyż harcerski etos ukształtowany przez Prawo Harcerskie i Przymierzenie Harcerskie sprawdzał się w powstaniach śląskich, pracy w latach 1922–1939, a później w czasie wojny i okupacji, zarówno w działaniach zwyczajnych, jak i heroicznych. Słowa hymnu *Wszystko, co nasze, Polsce oddamy* traktowano poważnie, nawet dosłownie. Pamięć o postaciach najpierwszych śląskich harcerek i harcerzy: Miłoszu Sołtysie, Wandzie Jordan i Marianie Łowińskim, Józefie Pukowcu, Józefie Krecie, Adzie Korczyńskiej i wielu innych, przenika całą książką. Jest w powstaniach i na harcerskim Buczu, jest we wrześniu 1939 roku, jest w konspiracji wojennej, jest w Oświęcimiu, jest w więzieniach hitlerowskich i stalinowskich – aż po „Zamont” i pomnik Harcerek i Harcerzy Śląskich na katowickim Rynku.

Z tych korzeni wyrasta całe śląskie harcerstwo, które w latach powojennych, choć więzione (Tajne Harcerstwo Krajowe – Szeregi Wolności) i indoktrynowane na różne sposoby, było przecież wierne swoim tradycjom. I chociaż po 1956 roku Chorągiew

Śląska nosiła imię Bohaterów Pracy Socjalistycznej, to jednak działał w niej legendarny wodniak, harcmistrz Paweł Krawczyk, hufiec katowicki nosił imię Bohaterów Wieży Spadochronowej, harcerki i harcerze „pielgrzymowali” do Ady Korczyńskiej, Łucji Zawadzianki czy na daleki Luboń Mały do Józefa Kreta, nawet do Warszawy do legendarnego „Orszy” Stanisława Broniewskiego, i tak wskrzeszali bohaterski czas.

Pływały obok siebie dwa nurty: jeden oficjalny, komunistyczny, i drugi zwykły harcerski, pielęgnujący tradycję, czasem nawet, jak Proteusz, szybko zmieniający postać, bo był to też rodzaj harcerskiej gry.

Pisząca te słowa dobrze pamięta, gdy wspominaną przez Wojciecha Hausnera drugą zwrotkę sprofanowanego hymnu: „Socjalistycznej, biało-czerwonej myśli i czyny, i uczuć żar” śpiewał sam komendant chorągwi, a reszta milczała.

Ale to właśnie ten drugi nurt doprowadził do powstania tak silnych niezależnych środowisk harcerskich w województwie katowickim w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku i odrodzenia duszpasterstwa harcerskiego.

Druga część książki składa się ze wspomnień. Niektóre z nich nie zostały wygłoszone na konferencji, ale autorzy (Zbyszko Bednorz, Włodzimierz Wójcik) napisali je pod jej wpływem i złożyli do książki, pragnąc w ten sposób zaznaczyć swój związek z harcerstwem. Różnią się one tokiem narracji i emocjonalnością wypowiedzi, gdyż są pisane z pozycji świadków wydarzeń, zwykle podniosłych, wstrząsających, lecz wciąż żywych w pamięci. Wystarczy tu wspomnieć, że sala – w dużym stopniu wypełniona młodzieżą – z wielkim wzruszeniem przyjęła wystąpienie harcmistrzynie Władysławy Sikory, członkini drużyny „Murów” z Ravensbrück. I znów całość udało się zamknąć w pewną klamrę czasu. Wystąpienie pierwsze, Andrzeja Rożanowicza, dotyczy jeszcze postaci Józefa Pukowca, a ostatnie – Wojciecha J. Poczachowskiego – przywołuje powstawanie Kręgu Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego, stan wojenny i związane z nim represje harcerzy.

Wreszcie część trzecia, najżywsza, która jest zapisem autentycznej dyskusji, jaka zaistniała na konferencji. Dla zwykłej uczciwości trzeba tę dyskusję utrwalić, bo zawiera wiele ważnych informacji, świadectw i znakomicie oddaje atmosferę spotkania.

Dwie sprawy wzbudziły najwięcej emocji: kwestia harcerskiego września 1939 roku w Katowicach i działań harcerskich w stanie wojennym.

Wystąpienie doktora Grzegorza Bębniaka na temat polskich formacji nieregularnych w obronie Górnego Śląska we wrześniu 1939 roku oraz kwestia *Wieży spadochronowej* Kazimierza Gołby poruszyła wszystkich zgromadzonych, wśród których była córka pisarza. Oto z jednej strony historyk, który opierając się na różnych źródłach¹, w tym na wypowiedzi Tadeusza Czyłoka, twierdzi, że w okupowanych Katowicach nikt nie mówił o walkach w parku Kościuszki i na wieży spadochronowej, z drugiej strony świadek września, Andrzej Rożanowicz, który podziurawioną wieżę spadochronową oglądał i twierdzi stanowczo, że o tym, co się stało, głośno było w Katowicach. Istotne

¹ Andrzej Rożanowicz sformułował jeszcze jedną refleksję, którą przekazał autorce niniejszego tekstu. Oto w przygotowanej przez Grzegorza Bębniaka książce *Katowice we wrześniu '39*, wstęp, wybór i oprac. G. Bębniak, Instytut Pamięi Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Katowice 2006, na czterdzieści dokumentów dotyczących katowickiego września w dwudziestu dwóch jest mowa o wypadkach w parku Kościuszki.

jednak może jest to, że Tadeusz Czyłok spędził okupację w Zarzeczu koło Goczałkowic, a Andrzej Rożanowicz w Katowicach. Taka sytuacja określała temperaturę i nastrój dyskusji.

I druga kwestia. O powstawaniu niezależnego harcerstwa i inwigilacjach bezpieki pisze doktor Joanna Januszewska-Jurkiewicz, a dopowiada we wspomnieniu Wojciech J. Poczachowski, pojawia się też ten wątek w głosie Adama Turuli, w pewnym sensie także księdza Stefana Czermińskiego, i za każdym razem z innego punktu widzenia, zapewne przez pryzmat własnych doświadczeń (wtedy grają emocje), ale i własnej wiedzy o tamtych wydarzeniach. Dlatego wszystkie refleksje i spostrzeżenia są cenne, bo właśnie one, traktowane jako pewna całość, pokazują, czym było i czym jest harcerstwo, jak wyciska swoje piętno na osobowościach ludzkich, a z drugiej strony – jak losami człowieczymi pisze swoją historię.

* * *

I jeszcze jedno. W tej książce spotykają się autorzy różnych pokoleń: od tych, których ukształtowali jeszcze Wanda Jordan-Łowińska i Józef Pukowiec, aż po tych, którzy mundury włożyli już po transformacji ustrojowej, którym dana była normalność, a więc obecność kapelana harcerskiego na obozie i możliwość wyboru formy harcerskiego działania – Związek Harcerstwa Polskiego lub Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Łączą nas (chyba poza dwoma wypadkami?) harcerskie fascynacje, a nie profesja, miejsce pracy czy tytuły naukowe. I to ma swoją wymowę. Oto harcerze piszą o harcerstwie dla harcerzy – i tak pełnią swoją służbę.

Krystyna Heska-Kwaśniewicz, haremistrzyni